



## Joanna Całka o marzeniach i swojej drodze na szczyt ośmiotysięcznika [PRZECZYTAJ WYWIAD, ZOBACZ ZDJĘCIA]

data aktualizacji: 2017.11.05



**Joanna Całka z Franciszkowa pod Iławą jako trzecia Polka w historii zdobyła ośmiotysięcznik Manaslu - ósmą pod względem wysokości górę świata, wcześniej wdrapała się na najwyższe szczyty Afryki i Ameryki, a najbardziej dała jej w kość... polska Babia Góra. Kiedyś wcale nie marzyła o górach, tylko o Afryce. Zaczęło się, niespodziewanie, od poważnego wypadku samochodowego. W szpitalu przyszła odwaga, by o marzeniach nie tylko śnić, ale zacząć je realizować. Na wymarzonym Czarnym Łądzie w oddali zamajaczył Kilimandżaro. Nie było widać szczytu, więc pojawił się pomysł, by na niego wejść...**

Najpierw było właśnie Kilimandżaro - najwyższa góra Afryki (5 895 m n.p.m.), później Elbrus - najwyższy szczyt Kaukazu (5 642 m n.p.m.) i Kazbek - kolejny kaukaski gigant (5 033 m n.p.m.), następnie Island Peak w Himalajach we wschodnim Nepalu (6 189 m n.p.m.), także położona w Nepalu w paśmie Himalajów Ama Dablam (6 812 m n.p.m.), Anoncagua - najwyższy szczyt Andów, Ameryki Południowej oraz całej Ameryki (6 962 m n.p.m.) i wreszcie pierwszy, zdobyty pod koniec września tego roku ośmiotysięcznik - Manaslu w Himalajach (8 163 m n.p.m.). Widoki rozpościerające się z tych szczytów na własne oczy widziała Joanna Całka z Franciszkowa pod Iławą. To za jej sprawą miasto obiegły zdjęcia flagi Iławy dumnie powiewającej na wysokości 8 163 m n.p.m. Co wtedy czuła? Skąd się właściwie wzięło zamiłowanie do niegościnnych przecież i niebezpiecznych górskich gigantów? Te i inne pytania zadaliśmy trzeciej w historii Polce, której

stopa stanęła na Manaslu. Zapraszamy do lektury wywiadu.

### **Pierwszy ośmiotysięcznik zdobyty. Będą kolejne?**

**Joanna Całka:** *Bardzo bym chciała, ale tak naprawdę nie znam odpowiedzi na to pytanie. Mam taką zasadę, że nie mówię o planach, chyba że są blisko realizacji albo już w jej trakcie. Na pewno mam takie marzenia, by zdobywać kolejne szczyty, ale niekoniecznie muszą to być ośmiotysięczniki, jest tyle wspaniałych niższych szczytów...*

### **Jak wyglądały przygotowania do zdobycia Manaslu?**

*Tak naprawdę nie ma restrykcyjnych wymagań i planów treningowych. Wchodzenie na górę polega przede wszystkim na chodzeniu, potrzebna jest po prostu dobra ogólna kondycja fizyczna. Od wysokości 7 500 m n.p.m., gdzie powietrza jest zdecydowanie mniej, używaliśmy już butli z tlenem. Przed samą wspinaczką trochę czasu trzeba poświęcić na załatwienie niezbędnych formalności. Nam po przylocie do Nepalu zajęło to dwa dni. Jeszcze przed wyjazdem okazało się, że zmieni się planowana pierwotnie trasa. Początkowo mieliśmy wejść z jednej strony góry, a zejść z drugiej. Intensywny monsun i obrywy lawinowe uniemożliwiły nam jednak przejście planowanymi ścieżkami. Okazało się, że będziemy szli z 3 500 m przez przełęcz 5 100 m, żeby zejść na wysokość 4 000 m. Trochę się obawiałam, że zdobywanie wysokości będzie się odbywać trochę za szybko. Nie ukrywam, że głowa trochę bolała... Sama baza (4 600 m n.p.m.) jest zorganizowana bardzo dobrze, jest wyposażona we wszystko, co jest niezbędne podczas takich wypraw, jest tam zorganizowana profesjonalna kuchnia (kucharz dbał o nas bardzo!). Powyżej bazy, w namiotach, korzysta się natomiast z jedzenia liofilizowanego, czyli w torebkach zalewanego wodą. Są nawet firmy, które produkują taki - bardzo smaczny - liofilizowany bigos. Zupełnie inną kwestią jest, że na wysokości nie ma apetytu, zupełnie nie chce się jeść.*

### **Jakie panowały warunki podczas ataku na szczyt?**

*Najgorszą pogodę w trakcie całej wyprawy mieliśmy w drodze do obozu czwartego. Strasznie wiało. Osiem godzin zajęło mi wtedy przedostatnie się pomiędzy obozami. W takich warunkach, gdy mocno wieje, trudno też o sen w namiocie. Na szczyt planowaliśmy wyruszyć o godzinie 3. Przełożyliśmy to o godzinę ze względu na wiatr i zmęczenie. Potem się uspokoiło, powietrze było przejrzyste, ze szczytu wszystko było wspaniale widać. Niemal bezchmurne niebo, było pięknie.*

### **Ile osób wzięło udział w ekspedycji?**

*Siedem osób, czwórka weszła na szczyt (Ryszard Pawłowski, Janusz Plewa, Adam Somerlik i ja). Śmiałam się, że Manaslu zdobyło 100% kobiet i 50% mężczyzn, bo faktycznie tak akurat matematycznie się to rozłożyło. Liderem był doświadczony polski himalaista Ryszard Pawłowski, dla którego był to jedenasty ośmiotysięcznik.*

### **A jak Pani go poznała?**

*Początkowo planowałam wyjazd na Elbrus z inną agencją. Postąpiła ona nieuczciwie, więc zrezygnowałam ze współpracy. Miałam już zaklepany urlop, wiedziałam, że chcę jechać. Szukając innych możliwości w Internecie, natknęłam się na Agencję Górską Patagonia Ryszarda Pawłowskiego. Zadzwoiłam, tak to się zaczęło: od Elbrusa.*

### **Jak Pani wspominała, nie wszystkim uczestnikom ekspedycji udało się zdobyć Manaslu. Co zaważyło - siły fizyczne czy psychiczna odporność?**

*To zależy, jeden z kolegów po prostu się rozchorował, miał anginę, później w wyniku choroby nie*

*miał już wystarczająco dużo sił. Innemu koledze chyba zabrakło doświadczenia i się po prostu wystraszył. Kolejna osoba chyba przeceniła swoje możliwości, na zdobycie góry nie pozwoliła kondycja fizyczna.*

### **A jakie emocje towarzyszyły Pani na szczycie Manaslu? Co czuła trzecia Polka w historii, która zdobyła tę górę?**

*Głupio się przyznać, ale było inaczej niż na innych szczytach. Wcześniej podchodziłam do tego bardzo emocjonalnie, a tutaj - jakoś nie. Nie do końca wiem, dlaczego. Być może po prostu ze zmęczenia, wysiłku. Bardzo długo to trwało, miesiąc wchodzenia góra, dół, góra, dół. W tamtym momencie nie było emocji. Pojawiły się później, po zejściu do obozu czwartego, gdy dzwoniłam do domu, żeby powiedzieć, że się udało, że właśnie zeszałam ze szczytu.*

### **Jakie jest ryzyko utraty zdrowia, nawet życia podczas takiej wyprawy?**

*Takie ryzyko na pewno istnieje, zwłaszcza, jeśli wyprawa nie jest odpowiednio przygotowana. W tym roku jedna osoba zginęła na Manaslu. Wiedzieliśmy o tym, ale nie znaleźliśmy dokładnej daty. Dopiero później doczytaliśmy się, korzystając z bazy gromadzonych danych, że mężczyzna ten zmarł w dniu, w którym my wchodziliśmy na szczyt.*

*Ja sama, schodząc, planowałam zostać na nocleg w obozie. Koledzy jednak namawiali mnie, żebym nie zostawała tam sama, tylko zeszałam z nimi. Tak zrobiłam i to była dobra decyzja. Krajobraz bardzo się zmienił, szczeliny się "porozjeżdżały", sama na pewno bym przez nie nie przeskoczyła, a tak, z pomocą kolegów, dałam radę.*

*Gdy dotarliśmy do bazy posłyszeliśmy schodzące lawiny kamieni, a w oddali śnieżne. Pierwsza mnie przestraszyła. "Spokojnie, tak będzie kilka razy dziennie" - mówił Ryszard Pawłowski i miał rację, tak było.*

### **Najbliżsi nie protestują, gdy jedzie Pani zdobywać kolejny szczyt?**

*Mama na pewno bardzo się martwi. Czasem pyta mnie, czy muszę znów jechać w góry. Zawsze uprzedzam bliskich, gdy wiem, że nie będzie możliwości nawiązania kontaktu ze mną przez kilka dni, bo nie będzie zasięgu telefonii komórkowej, nie będzie wi-fi. Tej cywilizacji w górach mi w ogóle nie brakuje. To czasem zdrowo od tego odpocząć. Na Manaslu Internet po raz ostatni mieliśmy w bazie, na wysokości 4 600 m. Później można ewentualnie korzystać z telefonów satelitarnych. O Internecie na tej wysokości już nikt nie myśli. Myśli się o tym, by nie przemarznąć, zjeść, wypić wystarczającą ilość płynów.*

### **Słynna już flaga Ławy fotografowana na szczycie ósmej pod względem wysokości górze Ziemi - pozostała na Manaslu, czy wróciła do Ławy?**

*Wróciła ze mną. Mieliśmy ze sobą także polską flagę, ją również zabraliśmy z powrotem. Przywiozłam też ze sobą kamień ze szczytu. Kamień jak kamień - można powiedzieć. Dla mnie ma oczywiście wielką wartość sentymentalną.*

### **Skąd w ogóle pomysł, by zdobywać wielkie góry?**

*Zaczęło się... z zupełnie innej strony. Nigdy tak naprawdę nie marzyłam o górach, byłam już po dwudziestce, gdy po raz pierwszy miałam okazję odwiedzić góry. Zawsze, od dziecka, marzyłam natomiast o Afryce. Wiedziałam, że kiedyś tam pojadę. Nawet wtedy, gdy jeszcze dokładnie nie wiedziałam, czym jest Afryka, coś mnie tam mocno ciągnęło. Marzyłam i marzyłam, mówiąc sobie: może kiedyś... ale 10 lat temu miałam wypadek samochodowy, wypadek, w którym zginął człowiek i*

wtedy, gdy leżałam w szpitalu, różne myśli przychodziły do głowy. Chyba wtedy zdałam sobie sprawę, że czas najwyższy, by nie tylko marzyć, ale też zacząć te marzenia realizować, bo mogę nie zdążyć. Dwa lata po wypadku po raz pierwszy pojechałam do Afryki. Tam też był monsun, padał deszcz. Kilimandżaro nie było dobrze widać, widziałyśmy jedynie podstawę góry, a nie jej szczyt. Pojawiła się myśl, że skoro nie widzę szczytu, to może na niego wejść? Po kolejnych dwóch latach siedziałam w samolocie do Afryki z zamiarem wejścia na Kilimandżaro. Schodząc ze szczytu, miałyśmy już z koleżanką plan, że następny będzie Elbrus. I poszło... To na pewno była przełomowa wyprawa. Także w tym sensie, że po prostu bardzo się bałam. Nigdy wcześniej nie byłam na wysokości, a tu od razu porwałyśmy się na 5 895 m n.p.m. Bałam się, jak zareaguje organizm. Faktycznie, odchorowałam to bardzo, na szczycie czułam się strasznie, a po zejściu z góry byłam kompletnie wycieńczona. Ale o tym szybko się zapomina. Zresztą, gdy dzisiaj wspominam Kilimandżaro, to myślę sobie, że to było jak spacer po parku. Nie było śniegu, na szczycie było tylko -8 stopni. Temperatura na Manaslu na szczycie wynosiła już -26 stopni, choć tak naprawdę ze względu na słońce odczucie zimna nie było aż tak intensywne.

### **Od Afryki zaczęła się miłość do gór. A od czego zaczęła się miłość do Afryki?**

Trudno powiedzieć, miałam to od dziecka. Moja ciocia kilkanaście lat spędziła na misjach w Togo, być może to także jej opowieści rozwijały moją fascynację tym kontynentem. Pamiętam, że na 16. urodziny dostałam od najbliższych książkę "Pożegnanie z Afryką" z dedykacją "z życzeniami wymarzonej podróży do Afryki w następnej szesnastce". Wróciłam później do tej dedykacji. Sprawdziła się, spełniła. Dotychczas w Afryce udało mi się zobaczyć Kenię, Tanzanię i Zanzibar. Bardzo interesowały mnie wioski masajskie, ale muszę powiedzieć, że to w coraz większym stopniu skanseny, a nie prawdziwe społeczności. Masajowie, owszem, chodzą w pięknych, tradycyjnych strojach, ale za paskami mają telefony komórkowe.

### **Podróżnicy, już po zakończonych wyprawach, często ruszają w kolejną podróż - na spotkania, by opowiadać o swoich doświadczeniach. Są takie plany?**

Myślę, że to jeszcze nie ten etap. Jeszcze długa droga przede mną.

### **A gdzie zainteresowani znajdą więcej informacji o Pani dotychczasowych wyprawach?**

Na stronie [patagonia.com.pl](http://patagonia.com.pl) Ryszarda Pawłowskiego można przeczytać moje relacje z wypraw na Elbrus, Ama Dablam i Anoncagua. Są też dostępne galerie zdjęć z tych wyjazdów. Być może wkrótce napiszę też coś o Manaslu...

### **Na zakończenie - polskie góry nie kuszą?**

Owszem, kuszą. Tylko czasem trudno to pogodzić pod względem czasu. Gdy chcę wyjechać w wyższe góry, wykorzystuję dużą część urlopu. Niewiele pozostaje na wyjazdy w te polskie. Muszę zresztą powiedzieć, że najbardziej w kość dała mi nasza rodzima Babia Góra. Strasznie tam przemarzałam. Spotkaliśmy się tam dwa lata temu po jednej z wypraw. To był koniec grudnia, postanowiliśmy, że wejdziemy na szczyt. Pogoda była okropna, wiało, padało... Na żadnej innej górze tak nie zmarzałam. To na pewno nauczyło mnie pokory, było potrzebne. Nie można lekceważyć nawet takiej Babiej Góry.

### **Dziękujemy za rozmowę, życzymy spełnienia kolejnych podróżniczych marzeń.**

Dziękuję.

### **Zdjęcia z wyprawy na Manaslu (z archiwum Joanny Całki).**

Źródło:

<https://www.infolawa.pl/aktualnosci/item/52820-joanna-calca-o-marzeniach-i-swojej-drodze-na-szczyt-osmiotysiecznika-przeczytaj-wywiad-zobacz-zdjecia>